

Firma jest rozpoznawalna i ceniona (głównie za stosunek jakości do ceny) tylko w pewnych wąskich kręgach – poza mainstreamem. Co do tego, że Phiaton potrafi robić niezłe słuchawki, nie mam wątpliwości, ale dzisiaj nie mniejszą sztuką jest je wypromować i sprzedać.



# Phiaton PS 300 NC

Jakie powinny być optymalne słuchawki podróżne? Wydaje się, że powinny mieć przynajmniej cztery cechy: ANC i Phiaton to mają, dobrze by było uwolnić się od kabli (szczególnie w tłoku komunikacji miejskiej) – tego akurat tutaj nie dostajemy, powinny zajmować jak najmniej miejsca w bagażu (mniejsze są już tylko Sennheisery) i na koniec – działać jak najdłużej, bez konieczności ingerencji z naszej strony (nie da się kupić nowego paluszka na środku Atlantyki, tak samo jak trudno szukać gniazdka USB w Indiach) i tu Phiaton pozostawia konkurencję daleko w tyle. W komplecie dostajemy uniwersalny zasilacz z wyjściem USB pracujący pod napięciem 100–240 V i pięcioma typami wymiennych wtyków (europejski, brytyjski, amerykański, australijski i koreański), a do

tego dodatkową ładowarkę USB, wyglądającą jak pojedyncza muszla słuchawki. Otrzymujemy dwa akumulatory. Gdy jeden nam służy, drugi się ładuje. Co jeszcze? Dwa przewody ponad 1,5 m każdy, normalny i z mikrofonem do iPhone'ów (jak rozwiązać ten wkurzający problem, że wszyscy robią mikrofony tylko dla Apple, napiszę wkrótce), przejściówkę na duży „jacka” i samolotową, ale w wersji składanej (piękny drobiazdek). Etui jest jednym z najbardziej poręcznych – nie dość, że małe, to jeszcze sztywne i ma kieszonki na wszystkie drobiazgi.

Oprócz dwóch mikrofonów zainstalowano też opatentowany system VHST (Valves of the Heart Sound Technology) – opis techniczny tego „zjawiska” jest strasznie zagmatwany, ale z grubsza chodzi o system zaworów kontrolujących ciśnienie wewnątrz obudów w sposób naśladujący pracę zastawek w sercu, w celu poprawy warunków pracy membran.

Nauszne poduszki przygotowano podobnie jak w Denonie – nie mają zagłębienia na środku, więc przylegają całą powierzchnią do ucha. Pałk pracuje w dużym zakresie, więc każda głowa powinna się zmieścić. Wygodnym detalem jest mięsiste obłożenie pałką po obydwu stronach gąbką.

Z Phiatonów usłyszymy sporo wysokich częstotliwości, chociaż nie oznacza to wysokiej szczegółowości. Odczuwałem niedostatek pewnej elegancji wykańczania, wybrzmiewania dźwięków. Są one jakby za krótkie, wyraźne w ataku, ale szybko gaszone. Jeszcze 3–4 lata temu za takie słuchawki z ANC człowiek całowałby po

*Przy takim wyposażeniu standardowym konkurencja nie ma szans – dwa akumulatory, dedykowana ładowarka USB (ta złota), składana przejściówka, dwa przewody itd.*

stopach ich konstruktorów, wtedy byłyby wybitne, a tak są „tylko” dobre. Ale czy w podróży potrzebujemy audiofilskiego brzmienia? PS 300 NC mają inne atuty. Małe, ładne, z najlepiej rozwiązaniem w całym teście zasilaniem na każdą okazję.



Zestaw dla MacGyvera – jest tu wszystko, co może się przydać w podróży.

## PS 300 NC

CENA: 900 Zł

DYSTRYBUTOR: MIP  
www.phiaton.com

### WYKONANIE

Ogólnie skromne, ale skóropodobne przetłoczenia na zewnętrznej stronie muszli dodają splendoru.

### WYGODA

Duże poduszki doskonale leżą na uszach, pałk ma zapas na dowolnie dużą głowę. Najlepsze rozwiązanie zasilania w całym teście.

### BRZMIENIE

Zrównoważone i wyraźne, choć niewyrafinowane, zubożone w wybrzmieniach.

